

SŁOWO

WILNO, Środa 3 czerwca 1931 r.

Redakcja i Administracja, Wilno Zamkowa 2 i Ad. Mickiewicza 4. Utwarta od p. 9 do 4. Tel: Redakcji 17-82, Administr. 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rekopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BIENIAKONIE — Biulet Kolejowy.
BRASŁAW — Księgarnia T-wa „Lot”.
BARANOWICZE — ul. Szeptyckiego — A. Laszuk.
LABROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego.
DUKSZTY — Biulet Kolejowy.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow.
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.
HOLONIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzynski.
IWIEŃC — Słup tytoniowy — S. Zwierzyński.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski.
MOŁDECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia jałwinińska.
NOWOGROD — Kłosek St. Michalskiego.
N. SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Nurtz.
PINSK — Księgarnia Poleska — St. Bedarski.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
ST. SWIECIANY — ul. Rynek 9 — N. Tarasiejski.
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, P. Juczewski.
WARSZAWA — T-wa Księg. Kol. „Ruch”.

CENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-iej i 3-iej gr. 40. Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniane dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

COPYRIGHT BY „SŁOWO”

Czczone zwłoki czy woskowa lalka?

Z tego co pisałem, czytelnik już sobie ułożył odpowiedź na moje trzecie pytanie: Jak wygląda młodzież wychowana w przekonaniu, że uczucie religijne to coś w rodzaju hysterii piciowej. Nauki prawdziwej młodzieży ta widzi nie dużo. Nauki humanitarne polegają na dawaniu uczniowi odpowiedniej umiejętności do wyciągania wniosków do swobodnego stawiania diagnozy i hipotezy. W Bolszewii nauka nie ma nic z tem wspólnego. Tam uczyć się to znaczy umieć objaśniać wszystko, począwszy od wykopalisk archeologicznych, a kończąc na obrazach Picassa — walką klas i stosunkiem do produkcji. Przypomina to więc nie naukę właściwą, lecz raczej scholastykę, dydaktykę religijną, jaką uczono w zakonnych szkołach średniowiecznych. Zabawne przykłady w rodzaju: „ile aniołów może się zmieścić na głowie od szpilki” znów odrastają w tej trąci - humoresce socjalistycznej. Rolę, którą w sądach spełnia „dynamika rewolucyjna”, która od sędziego żąda, aby wyrokiem swoim nie szedł w kierunku wymiaru sprawiedliwości — jak się tego żąda u nas, lecz w kierunku pogłębiania rewolucji, rolę tą wobec nauki spełnia wymaganie „dydaktyki rewolucyjnej”, to jest nagębić każdej naukowej obserwacji do teorii Marxa i kompilacji Lenina.

Rezultat tego rodzaju scholastyki socjalistycznej jest w naszym pojęciu opłakany. Dzieci w szkołach umieją bardzo mało. Ale bolszewicy mogą triumfować. Dzieci, które wyszły ze szkoły bolszewickiej, nie potrafią rozumować inaczej, jak właśnie tak, że wszystko trzeba tłumaczyć walką klas. Kładę nacisk na to wyrażenie **nie potrafią**, kładę ten nacisk z całą siłą, na jaką mię stać, wzywam czytelnika, aby się przejął, że dzieci to **nie potrafią**. One **nie potrafią** wytłumaczyć sobie Szekspira inaczej, jak na podstawie Marxa, **nie potrafią** zrozumieć chrześcijaństwa, jak rodzaju jarmarcznego oszustwa dla zamydlenia oczu klasom pracującym, one **nie potrafią** myśleć, tak jak my myślimy swobodnie, niezależnie, bez narzuconej na mózg czapki żelaznej.

Na przystanku Kołoso, pomiędzy Stópcami, a Niegorętoje stoi pociąg. Zardzewiała brama żelazna nad torem kolejowym rzuca zardzewiałe żelazne słowa: **Pozdrowienie pracującym zachodu**. Do wagonu wsiada czterech gepistów (G.P.U.) w czapkach filcowych, zakończonych ostro w górę. Coś jest w tych czapkach z tajemnic Tybetu, coś ze snów o okrucieństwie Iwana Groźnego. Szynele do kostek. Wchodzą jak wierna straż rewolucji. Tam po naszej stronie stała tablica schowana w zielonych krzakach, na białem dle głosił amarantowy napis: **Niech żyje Rzeczpospolita Polska**.

Uważam to za niezręczność z naszej strony. Napis tego rodzaju pomniejsza i nasze znaczenie i rolę tej granicy, której pilnujemy. Na uniwersalnym sowieckim odpowiedniemu hasłem, które posiada znaczenie tylko dla nas, obywateli polskich. Jakdybyśmy tylko dla nas pilnowali tej granicy. Dlatego proponuję białą tablicę z krzaków usunąć, a równie śmiało, jak bolszewicy przerzucić przez tor kolejowy bramę z winogron — jako symbolu dostatku, jako przeciwieństwa tej koszarnej nędzy, która panuje w państwie socjalistycznym. Na bramie tej umieścić słowa: „U nas zaczyna się swobodne życie swobodnego człowieka”.

Przecież według ideału sowieckiego jednostka sobie nie odbiera pracy, zajęcia, zawodu, lecz jej się to z góry wyznacza. Komunista zawsze to robi, co mu partja każe. Fan Areks, naczelnik wydziału prasowego w bolszewickim min. spr. zagr. — który zawsze był dyplomatą, raptem został wysłany na Ural na kontrolera finansowego jakiejś fabryki. Bez winy z jego strony — a tylko, jak mi opowiadano (absolutnie nie wiem czy to prawda) — w związku z plotkami o udziale p. Areksa w porwaniu generała Kutepowa. To się nazywa „porządek dyscypliny partyjnej” i nikt nie śmie protestować, gdy go przerzucą Bóg wie gdzie, na stanowisko zupełnie inne, do roboty, o której nie ma pojęcia, lub która jest o wiele niższa od jego kwalifikacji. Obok tego „porządku dyscypliny partyjnej”, istnieje inny jeszcze

porządek, mianowicie „nadładunku partyjnego”. „Partijną nagruzka” wymaga, aby każdy komunista, komsomolec, student, uczeń i nawet członek związku zawodowego pełnił pracę, za którą nie dostaje żadnego wynagrodzenia. Jest to praca czasami bardzo uciążliwa. Może do niej należeć tak do brze ciągnięcie worków na plecach przy wydławianiu wagonów, jak łapanie „beprizornych” po różnych dziurach.

Ci, którzy Rosji nie znali, a sądy swe o narodzie rosyjskim wypowiadają na podstawie dzieł powszechnych, **nie wiedzą, jak dalece indywidualistą** był inteligent rosyjski Puszkina, Lermontow, Szchedrin, Turgieńew, Aleksy Tołstoj, Lew Tołstoj, Czechow — ale to indywidualiści, anarchiści. Nie pozwalali sobie nic narzucić, krytykowali ciagle siebie wewnętrznie, czy dosyć są swobodni. Czasami wojny japońskiej. Oficer armji rosyjskiej, będący jednocześnie powieściopisarzem, zresztą powieściopisarzem II klasy, autorem nie mogącym sobie żadnych praw rościć do nadczłowieczeństwa — pisał nowelę, w której apoteozuje szpiega japońskiego. Szpieg ten dostaje się do domu publicznego, przez sen, spoczywając koło dziewczyny, woła: „Banzaj”. To go zdradza. Prostyutka wydaje go swemu kochankowi, szpicłowi z ochrony. Japończyk wykazuje się z domu publicznego przez okno, łamie nogę, lecz nadal zachowuje się jak bohater. Powtarzam: Japończyk w tej noweli występował bohaterem, cały czas znać było ciepłą sympatię autora, znać było podziw autora dla swego bohatera. Taką nowelę pisywał oficer rosyjski podczas wojny japońskiej. — Cieżko odpokutowała inteligencja rosyjska za tę anarchizację myśli, za brak zmysłu podstawowego, za zdradę swego Cesarza. Lecz to, co się dziś widzi, coś za kontrast.

Jako na obrazek katastrofy z tym rozpasanym liberalizmem antypatryjotyzmu noweli Kuprina powołać się na taki przykład. Przez całą szerokość kamienicy widnieją wstęga z napisem: „Toczy się czystka aparatu budowy domów w Moskwie”. — Co to znaczy? To znaczy, że w instytucji budowy domów bada się, czy który z pracowników nie jest przypadkiem lisencem, czy nie pochodzi z kulaków, czy naprawdę jest przekonany komunistyczny? Oczywiście podczas czystki najmniejsza przyczepka, minimalne podejrzenie będzie sankcjonowało wydalenie, a więc i utratę prawa do kart, chlebowych etc. — bo i tak trzeba się wylegić odpowiednią ilością wydalonych pracowników. Ale, że „czystka” toczy się, — tego się nikt nie wstydzi, przeciwnie o tem się krzyczy wesoło, radośnie, triumfalnie, wielką czerwoną wstęgą przez całą szerokość kamienicy. Ludzie radujcie się. Czysta się toczy.

I w starej Rosji tułała się myśl, że trzeba mieć jakąś młodzież, zsolidaryzowaną z ustrojem. Służyły ku temu zakłady wychowawcze, uprzywilejowane, jak korpus paziów, liceum, szkoła prawa. Namiaską wychowywania w przywiązaniu do dynastji było wychowanie w uwielbieniu tradycji szkolnych, w uczuciach, że koleżeństwo szkoły wojskowej, czy pułku jest to rzecz święta. Ale to wszystko razem nie wytrzymuje żadnego porównania z tem, co jest obecnie. Uprzywilejowana młodzież wydawała z pośród do ksiąg Krapotkinych, założycieli międzynarodowego anarchizmu, a jak dużo miała racji ks. Aleksandra Teodorowna, gdy twierdziła, że to Wielcy Książęta zrobili rewolucję w Rosji.

Dzisiejsza młodzież robotnicza w szkołach czuje także, że jest uprzywilejowana. Tylko **numeryczne** znaczenie tego przywileju jest zgoła inne. Cechami tej młodzieży jest antyreligijność i przywiązanie do ustroju Sowietów.

Dopiero na terenie SSSR człowiek w ostry i przejmujący sposób odczuwa jak wielką tragedją jest starość. Granica starczego wieku jest tam obsunięta bardzo nisko. Lat trzydzieści. Człowiek trzydziestoletni dobrze pamięta czasy przedwojenne, dobrobyt, swobodę „wolutarystyczną” (bo tak się po bolszewicku nazywa to, co nazywamy swobodą ruchów i życiem swobodnym), swo-

bodę myślenia, pisanie, sztuki — wogóle do brze pamięta te niedobre stare czasy, czasy cesarskiej tyranji, politycznego ucisku. Porównywał je z czasami „swobody” bolszewickiej... I nie rozumie młodego pokolenia. Jest mu jednak beznadziejnie. Wszystko się tak zmieniło. Jest taki dramat Czechowa, gdzie stary służący płacze, gdy w ogrodzie wycinają stare drzewa wiśniowe. Taki dramat przeżywa człowiek trzydziestoletni w Rosji obecnej na każdym kroku. To go postarza. Stojni wobec fenomenu, że okoliczności życiowe uprawiają intensywny proces starzenia ludzi przedwojennych. System bolszewicki, to swego rodzaju masowy Wotnow i retours.

Młode pokolenie niema kątów porównania, jest przekonana, że dawniej było gorzej, czuje się uprzywilejowane. Romantyzm, idealizm, erotyzm, uczucia dla kobiety, trójkąt małżeński — to są wszystkie cechy, które pogardza. Ideologję bolszewicką rozszerza i ukonsekwenwnia ponad głowami swoich nauczycieli. Pisałem o uczuciach koleżeństwa. Jak wszystko w starej Rosji świecie pielęgnowane uczucia koleżeństwa, zwracali się przeciwko przełożonym, przeciwko władzy. W nowej szkole nowej Rosji niema „podpowiadań”, niema tego, aby koledy pomagali sobie nawzajem oszukiwać nauki. Przeciwnie. Na to miejsce wystąpiła „samokrytyka”. Pisałem już o socjalistycznych rywalizacjach, jako o potężnym czynniku psychologicznym, który wprzęgła maszyna sowiecka do swej pracy w atmosferze rewolucyjnej. Nie należy zapominać o drugim przykładzie tej samej metody. Jest nią „stienagizacja”. Każda klasa w szkole ma swoją gazetę ścienną, w której omawia zachowanie się swoich kolegów, wytyka im błędy, krytykuje siebie. Ten system samokrytyki i gazet ściennych jest wszędzie, w urzędach, na fabrykach, nawet w wojsku, każda kompanja, bateria, czy szwadron ma swoją gazetę ścienną. Widziałem gazetę ścienną w redakcji „Izwestij”. Redagowana była przez zecerów. Tego dnia, jak ją oglądałem, jeden ze współpracowników redakcji napisał artykuł, w którym ciagle powtarzał wyraz „wzrost”, „rósł”, „rosnął” i t.d. Artykuł ten był przyklejony, powtarzające się wyrazy były podkreślone, a obok były narysowana jaskrawa karykatura autora błędów stylistycznych, a nad wszystkim widniał nagłówek: „jak „rósł” towarzysz X”. Istotnie „towarzysz X” (nazwiska sobie nie zanotowałem), był na karykaturze przedstawiony z wyciągniętą szyją i podskakujący na nóżkach.

Bolszewizm, socjalizm te rzeczy istotnie obecny ustrój ukonsekwenwnia, czyli sprowadza do oczywistego absurdu. Mówi się o zniesieniu pieniędzy, próbowano więc zamienić na komunę życia, daży się do tego. Ale w jednym, jednym miejscu bolszewicy nie są konsekwenwni. Oto zniesienie własności, życie w kolektywie, do którego z takim trudem, i z takim cierpieniem chcą bolszewicy zmusić każdego swego obywatela — nie da się, mojem zdaniem, przeprowadzić, bez wspólnoty kobiet, bez nieuprządkowanej poligamji i poliandrii. Tego jednak niema i linja rozwoju stosunków pod tym względem idzie raczej w kierunku odwrotnym, reakcyjnym.

Przyczyną jest kobieta.

Nie dlatego, abym wierzył, w to, że kobieta instynktownie staje w obronie monogamji. Nie! Kobieta walczy tu nie o swoje własnego męża, lecz o swoje własne dziecko. Nawodnienie Bolszewji „beprizornymi” już mija. Beprizornych prawie niema, w porównaniu do tego, co było dwa lata temu. Zresztą „beprizorni” w dużej części byli dziećmi ludzi wytraconych z życia normalnego przez czasy wojennego komunizmu, ludzi rozstrzelanych. Kobieta uzyskała w Bolszewji równouprawnienie nie prawne, ho w tem państwie norma jurydyczna niema żadnego znaczenia, lecz równouprawnienie faktyczne. Nawet oficerem w armji może być kobieta i jest kobieta. Widziałem oficerów kawalerji — kobiety. Lecz już pisałem, że mojem zdaniem, **ten sojusz trwa tylko do czasu**. Bolszewicy dziś za największych swoich wrogów uważają: ideję wielkomo-

PRZEDSTAWICIELSTWA:

REDUKCJA PERSONELU URZĘDNICZEGO. REFORMA SWIADCZEN SKARBU PAŃSTWA NA RZECZ OBYWATELI. OSZCZĘDNOŚĆ JAKO IDEA ZASADNICZA PROGRAMU

WARSZAWA. 2. 6. (tel. wł. „Słowa”) Dziś rano na plenarnem posiedzeniu klubu BB wygłosił trzygodzinny odczyt na tematy gospodarcze wiceminister skarbu Stefan Starzyński. Po obszernym wstępie, w którym zajął się wiceminister Starzyński historją gospodarczego kryzysu światowego i jego przyczynami, z których główne upatrjuje w wojnie i jej skutkach, przeszedł do omówienia środków, które pozwolą Polsce kryzys ten przetrwać.

Wiceminister Starzyński podkreśla, że świat dotąd nie znalazł rozwiązania gnębiących go zagadnień. Z jednej strony krakowe próby robił bolszewizm, a z drugiej strony usiłuje faszyzm znaleźć jakieś rozwiązanie. Inne państwa uciekają się do środków polowicznych, wyprowadzając w pierwszym rzędzie do gospodarki swojej planowość. Jeżeli chodzi o Polskę, to wiceminister podkreśla przedewszystkiem, że dokonaliśmy sami stabilizacji waluty i w tej chwili walucie naszej nie grozi, gdyż mamy pokrycie jedno z najlepszych w formie pożyczki stabilizacyjnej, zapalcanej i kolejowej oraz pożyczek mniejszych dla Warszawy, Poznania, Górnego Śląska i Gdyni. Jednakże obecnie rząd stoi przed kategorycznym nakazem redukcji budżetowej. Redukcję mechanicznie zostały wszystkie już wykonane. Dalej pójść nie można. Obecnie oszczędności w budżecie uzyskać można tylko przez gruntowne zreorganizowanie administracji. Reorganizacja ta przyczyni się również do zmniejszenia gnębiących powszechnie społeczeństwo biurokracji. Wiceminister Starzyński sądzi, iż cierpiemy na przerost biurokracji, wyrażający się w nadmiarze urzędów i urzędników oraz w złym podziale kompetencji i złej technice urzędowania (Widać, że wiceminister Starzyński przewiduje poważną redukcję aparatu urzędniczego).

Dalszy ustep przemówienia swojego poświęcił następnie wiceminister Starzyński zagadnieniu świadczeń skarbu państwa na rzecz obywateli. Stwierdził, że w ciągu ubiegłego roku na emerytury wydano 280 milionów złotych, na renty inwalidzie ponad 160 milionów i na zapomogi dla bezrobotnych ponad 140 milionów. Łącznie wydatki tego typu, będące najwyraźniejszymi świadczeniami państwa na rzecz obywateli ciążą na budżecie obciążają sumą 600 milionów zł. W tej dziedzinie wiceminister Starzyński zapowiada również daleko idące reformy. Reform natomiast nie może zapowiedzieć w dziedzinie obciążenia podatkowego, które jeszcze będzie musiało gnębić społeczeństwo.

PRACE RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA. (PAT) — Dnia 2 czerwca r. o godzinie 6 po południu odbyło się pod przewodnictwem prezesa Rady Ministrów A. Prystora posiedzenie Rady Ministrów na którym załatwiono cały szereg spraw bieżących. Między innymi Rada Ministrów uchwaliła nowy statut Ministerstwa Rolnictwa, przyjęła do wiadomości protokół drugiego zebrania stałego komitetu studiów ekonomicznych państw Europy Środkowej i południowo-wschodniej, odbytego w kwietniu r. w Białogrodzie oraz uchwaliła rozporządzenie, regulujące sprawę dodatków dla wojskowych podczas ćwiczeń.

KTO BĘDZIE 1-y WICEMINISTREM SPRAW WOJSKOWYCH?

WARSZAWA. 2. 6. (tel. wł. „Słowa”) i wiceminister spraw wojskowych gen. D. Konarzewski za kilka dni opuszcza swe stanowisko, aby objąć inspektorat armji. Dowiadujemy się, że najpoważniejszym kandydatem na jego stanowisko jest gen. Litwinowicz, dowódca O.K. Grodno.

carstwowości rosyjskiej (wielkoderżawnoje tjeżenie) oraz instynkty małomieszczańskie. To, co się nazywa małomieszczańskim instynktem, nie wypędy się z kobiet. Tutaj rewolucja stanie przed ścianą nie do przekroczenia. Kobieta nie wyrzeka się posiadania matego dziecka na własność.

Wyraz idealizm, idealista, jest na terenie Sowietów wyrazem obelżywym, obraźliwym. Na zebraniu literatów komunistycznych powiedziałem: „ja idealistami nazywam ludzi, którzy głodują, którzy nie mając się w co ubrać i wszystko to znoszą z zapalem, dlatego że idzie naprzód piosłietka!” Istotnie inaczej nie mogą nazwać bolszewików, jak idealistami. Sami istnienie tego olbrzymiego państwa, które dobrowolnie wije się w męczarniach koszarnej nędzy, jest dowodem, że ten, kto twierdził, że życie klas, społeczeństw, narodów regulują względy ekonomiczne, by tak było, to skądżeby się wzięło to zjawisko 160 milionów ludzi, żyjących dobrowolnie w nędzy?

Tak samo teza, że epoka religji minęła, nie znajduje zbyt potwierdzenia w państwie Sowietów. Czytelnik europejski nie zawsze wie, co to są moszczi. Jest to ciało świętego zabalsamowane, do którego odbywały się

przez czas dłuższy, jako że istnieje dysproporcja pomiędzy potrzebami państwa a dzisiejszym rozwojem gospodarczym społeczeństwa.

W uwagach ogólnych, dotyczących gospodarczego państwa, wskazał wiceminister Starzyński na przerost handlu detalicznego i pośrednictwa w dziedzinie kredytowej. Tutaj cytuję prelegent jaskrawy przykład, że kredyt udzielony przez państwo dla rolnika, na 2 proc. rocznie, kosztuje rolnika tego ponad 9 proc. właśnie wskutek zbyt rozgależonego aparatu pośredniczącego. Reasumując swoje wywody, stwierdza wiceminister Starzyński, że postulatem chwili jest oszczędność, planowość w gospodarce, racjonalizacja, solidaryzm społeczny i całkowita bezwzględność w przeprowadzaniu tych zamierzeń, chociaż one chwilowo wywołają mogą niezadowolenie tej czy innej grupy społecznej.

NAOKOŁO OSOBY BRIANDA

PARYŻ. (Pat) — Ożywioną wymianę zdań w kuluarach izby wywołały dziś zapewnienia o pozostaniu Brianda w łonie gabinetu w razie ewentualnej jego przebudowy, co nastąpić ma w dniu 13 czerwca przy dymisji obecnego rządu na ręce nowego prezydenta republiki. Pewne ugrupowania polityczne są zdania, że należy przystąpić do utworzenia gabinetu jednolitego pod względem programu polityki zagranicznej. W takich warunkach położenie Brianda byłoby wystawione na pewne krytyki. Po południu obiegaly wiadomości, iżaby Briand zamierzał usunąć się czasowo od udziału w rządzie.

ŚLUB BYŁEGO PREZYDENTA FRANCJI

PARYŻ. (Pat) — Wiadomość o ślubie Doumergue'a, o czym od dłuższego czasu krążyły pogłoski, została przyjęta przez pisma z największą sympatią. Pisma donosi, że ceremonia ślubna odbyła się w obecności 7 osób, to jest wobec wymaganej przez prawo liczby świadków, będących równocześnie najbliższymi przyjaciółmi Doumergue'a. Pani Doumergue jest kobietą o wysokiej kulturze. Była ona profesorem w żeńskim liceum w Paryżu, jest wdową po urzędniku państwowym i matką trzech córek, z których jedna, wychowawca Doumergue'a, jest żurnista. Pani Doumergue jest właścicielką posiadłości koło Tuluz, dokąd udaje się Doumergue po wygaśnięciu jego mandatu prezydenta republiki.

HITLEROWIEC PRZED SADEM W GDANSKU

GDANSK. (Pat) — W dniu 2 czerwca przed sądem lawincowym rozpatrywana była sprawa pociągu przed hitlerowców w dniu 29 marca r. 82-letniego starca, który stanął w obronie kobiety, która rzekomo wnosila ubilżające hitlerowcom okrzyki. Pobito starca tak poważnie, że przebywał on w szpitalu w ciągu 7 tygodni. Przesłuchiwanie świadków stwierdziło nie zbieżność faktów, mimo oskarżonych oświadczających, że działali w stanie konieczności obrony. Wina była o tyle oczywista, że sąd po stanowił nie przesłuchiwać wszystkich świadków obrony, co wywołało ze strony obrońcy adwokata Friedricha, hitlerowskiego posła na sejm gdanski, demonstracyjne zerwanie się obrony. — Prekurator domagał się wymiaru największej kary 3-miesięcznego więzienia. Sąd jednakże skazał oskarżonego na 2 miesiące więzienia, ze względu na jego młody wiek i dotychczasową niekaralność. Po zakończeniu sądu postanowił zawiesić wykonanie kary na trzy lata, a w razie dobrego zachowania się oskarżonego zgłosić następnie wniosek o ułaskawienie.

WYCIECZKA POLSKICH REDAKTORÓW KATOLICKICH DO WĘGIER

(KAP) Na zaproszenie Towarzystwa katolickich pisarzy węgierskich im. Pázmánya w tych dniach wyjechała do Budapesztu grupa naczelników redakcyjnych polskich pism katolickich, celem pogłębienia przyjaźni polsko-węgierskiej i podjęcia stosunków społecznych na terenie katolickim między obu krajami. Wycieczkę, w której biorą udział księża pracni Kaczyński, Kloss, Gawlina, Kwiatkowski, Gatschke, Beupre, o Kosibowicz i p. Łózek Czarnecki, prowadzi dr. Adrian Divék.

pielgrzymki pobożnych „Ta sama religja, te same noszczi” — mówiła mi ze skrzywieniem ust, jedna dama w Moskwie. Istotnie — przed mauzoleum Lenina, które jest pośrodku „Krasnoj pioszczadi” ciągnie się kolejka chcących oglądać zabalsamowane ciało wodza, aż do cerkwi Wasilja Błażennago i tam się jeszcze zagina. I tak od śmierci proroka dzień w dzień, dzień w dzień, ileż to dziesiątków milionów ludzi przešlo koło szklanego sarkofagu. — Ale nie nad tem chciałem się zastanawiać. Oto **glucha, uporczywa wieść** utrzymuje, że Lenin leżący tam, któremu nie wolno się dobrze przypatrywać, nie jest Leninem, a tylko makiem z wosku. Nie chcę się zajmować, czy to prawda, czy nieprawda. Chodzi o to, że głoszenie tej wieści stanowi w Moskwie **zbrodnie stanu** najcięższej kategorii. Gdyby się jednak okazało, że to prawda, że to tylko manekin, to znaczenie takiego sprawdzenia nie byłoby dla Sowietów sprawą o charakterze muzealnym. O bynajmniej! Byłaby to sprawa polityczna największej wagi, sprawa konstytucyjna, sprawa ustrojowa. Jakaś to wszystko nie da się ułożyć w formy państwa i społeczeństwa wyłącznie materialistycznego. **Cat**.

DROHICZYN nad Bugiem

— Działalność nadmierna. S. p. Klagiewicz, biskup wileński, mawiał: P. Bóg stworzył cnotę i piwo; ludzie zaś wymyślili honor i piwo. Nie wiem, ile wychodzi w Drohiczynie nad Bugiem piwa, ale honoru pilnujemy pilnie, nieraz nawet ze szkocką cnotą obywatelskiej.

Z powodu tygodnia „Dziecka”, magistrat rozesłał do wszystkich t. zw. inteligentów listę, zapraszając na naradę pospólną. Na pierwszym miejscu spisu widnieją duchowieństwo; następnie umieszczono nazwiska panów, którzy mają zajmować ważne stanowiska; i wreszcie innych w porządku malejącej alfabetycznym. Zdawało się, że wszyscy pięknie i grzecznie.

Alfisi jeden z panów obraził się, poczuł się na humorze pokrzywdzonym i na liście zaproszonych napisał: „Z powodu nieprzebrania alfabetu na zebranie nie przybędę”.

W małych osiedlach najdrobniejsze zdarzenia nabierają wielkiego znaczenia. Opowiadano mi o tym, jak o wypadku cięcia wina. Może to i ciekawe; wolabym wskazać, żeby pan obrazony, jako alfabet, porządek w spisie poprawił i przyszedł na naradę.

X. Michał Rutkowski.

WILEJKA POWIATOWA

— Z życia Związku Strzeleckiego. Związek Strzelecki w Wilejce rozpoczyna ciekawiejsze, niż dotychczas życie. Nowo przybyła na teren Wilejki osoba, którym po wierzone jest pieczę nad Związkiem Strzeleckim w tutejszym powiecie, zdając sobie sprawę, że wszelkie poczynania organizacyjne nie tamuje brak odpowiedniego funduszu, po stanowiły ten fundusz zdobywać we własnym zakresie.

Takie ujęcie sprawy ma dla członków organizacji wcale poważne znaczenie, wprawdzie, gdyż zmniejsza ich do czynnego życia i samowystarczalności, tak niedostatecznej jeszcze w naszym społeczeństwie, a od zwyczajów od biernego wychowania na za pomocą, których w obecnych czasach trudno skądikolwiek uzyskać.

Warunki pracy w myśl powyższych założeń są tu dość sprzyjające. Związek Strzelecki posiada w Wilejce własną, i obszerną, świetlicę, domagającą się jednak remontu. Nie byliby one dobrane należały wykorzystywać. Obecnie co sobota odbywają się w świetlicy zabawy o programie wieczorów świetlicowych z tańcami. Tylko w tym dniu bierze się od osób postronnych pewną opłatę za wstęp do świetlicy. Opłaty te za dwa wieczory dają w sumie 80 kilka złotych.

Takie wieczory, inaczej „Sobótki Strzeleckie” odbywają się będą co tydzień, a jest też zamiar urządzenia zabawy na szeroką skalę w parku miejskim. Na co zebrane pieniądze będą używane — w swoim czasie poinformujemy.

Valde.

KRZYWICZE

— „Zaczarowany młyn”. Komitet PW i WF, przygotował tu na dzień 24 maja r. b. przy czynnym udziale Strzelca zawody sportowe i strzeleckie o dość bogatym programie.

Niestety, wskutek złej pogody musiano odłożyć tę uroczystość na później.

Doznany zawód został jednak tak przybyłymi gośćmi z Wilejki, jak i miejscowej publiczności wynagrodzony, bo oto wieczór rem tegoroczny w obszernej sali urzędu gminnego odbył się przedstawienie amatorów, na które chciały wiele osób pośpieszyć. Przedstawienie p. t. „Zaczarowany młyn” w 3 aktach przygotowała nauczycielka z wsi Puzary p. E. Andrzejewska, pracująca jako referentka wychowania obywatelskiego w tamt. oddziale Strzelca. Młodzież pod kierunkiem „naszej pani” przygotowała sama kostiumy do tej sztuki i odegrała ją już raz w swej wiosce — chętnie zgodziła się na powtórne jej wystawienie w odległych o 7 km. Krzywiczach. W trakcie gdy wiele udatnych momentów zostało nagrodzone oklaskami. Po przedstawieniu przy dziewczęcych wiejskiej muzyki odbyła się zabawa taneczna do godz. 2 rano, w nader sympatycznym nastroju trwająca. Inteligencja i młodzież wiejska jeden zespół tutaj tworzyli, co ogólnemu zadowoleniu, a obecny na zabawie pow. ref. W.O. Zw. Strz. do zabawy wniosł wiele uwagi. Uznał należało wyrazić naucz. p. Andrzejewskiej, której praca pomimo, iż w trudnych warunkach miejscowych się odbywała — wydała się pomyślniejszą.

Dochód z całej imprezy zebrany przeznaczono na potrzeby oddziału Związku Strzeleckiego w Puzarach.

Valde.

POW. WIL. - TROCKI

— Posiedzenie wydziału powiatowego. Życie w naszych samorządach obfituje w ciekawe dość momenty i trzeba sprytnego drapieżnika, mogącego odwrócić się na pa pierście. Pierwszym tematem w tej „dzielnicy” byłyby oczywiście — zbiórki sołtysów, drugim — posiedzenia rady gminnej, trzecim — zjazdy wójtów i pisarzy (z burmistrzami włącznie), czwartym — posiedzenia Sejmiku, wreszcie piątym — posiedzenia

Wydziału Powiatowego. Treść arcyboga, źródło pod gwarancją niewyczerpane.

Nie chce się iura caduco nazwać — spryt, nym, i nie zmierniam tu czynić żadnych popisów, lecz — jeśli „cenzura redakcyjna” nie wykreśli, a czytelnik wybaczy — przytoczę poniżej dwa fragmenty z przeszłości.

Rok 1923. W urzędzie gminnym R. zast. inspektora samorządowego p. J. dokonywał lustracji ksiąg i pisał protokół inspekcyjny. Gdyby akt ten oddano dziś uczniowi czwartego oddziału szkoły powsz., napewno znalazłby w nim wiele sprzeczności z ortografią i stylistyką polską. Nazwijmy to jednak — drobnostką, gdyż w akcie tym znajdujemy takie coś, czego sam Pitagoras nie byłby w stanie wymyślić.

Oro lustratorowi wypadło w końcu 1-ej strony arkusza wymienić cyfrę 1.500.000. Zauważył on jednak miejsce. Znalazł się prosty sposób: trzy końcówce zera zostały przeniesione, jako vert.

Sapięti sat. Sensacja i „odkrycie” w matematyce.

„Tajemnicze zniknięcie miliona! Jak kto chce!

Drugi fragment: Rok 1924. Rada gminy L. czeka i corpo re na przedstawiciela Sejmiku, Czeką godzinę, dwie, trzy. Dopiero pod koniec zjawia się z lasu, w towarzystwie damy, p. S. z fasonem niosąc bukiet kwiatów...

Na wniosek jednego z radnych p. G. — rada wystosowała do starostwa odpowiedni memoriał i p. S. otrzymał słuszną degradację.

Niech mi Wydział Powiatowy wybaczę, że pozostawiłem sobie użyć wstępu do jego posiedzenia z którym wyłuszczone wyżej fragmenty nie mają nic wspólnego.

Skorzystałem raczej z okazji, w sezonie troistej odgrywanej.

Posiedzenia Wydziału Powiatowego, w których bierze udział zaledwie 6 osób, niosą charakter poważny, w pełnym tego słowa znaczeniu. Zbierają się ludzie przedewszystkiem inteligentni, starsi, z różnymi tytułami, słowem — gospodarze powiatu, z przewodziącym. p. starostą na czele. Tacy więc zebrali się w dniu 15 maja r. b. przy ul. Wileńskiej 12. Porządek dzienny obejmował szereg spraw bieżących, jak: sprawy powodzone, drogowe, sanitarne, podatkowe, maj. sejmikowego Bukiszki i t. d.

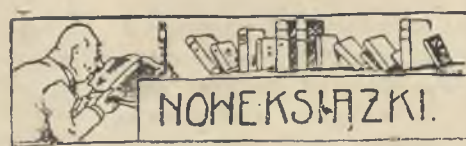
W szkole rolniczej w Bukiszkach odbyła się niedawno wizytacja ministerialna. Słychać również, że ma tam nastąpić zmiana na stanowisku dyrektora szkoły.

Z temi Bukiszkami, jak z tą babą, która nie miała kłopotu — kupiła sobie prosę, tak Sejmik nabył w r. 1924 ten majątek. Jakby zaś w nagrodę za to, p. przewodziący odczytał sympatyczne pismo z oryginalnym podpisem p. wojewody wileńskiego St. Kirtkisa, mówiącem o rezultatach sześciomiesięcznej lustracji biura Wydziału przez wojew. insp. związków komunalnych p. Żyłkę. Pan wojewoda konstatuje w piśmie tem — „nader dodatni naogół stan biura Wydziału Powiatowego pod względem organizacji pracy i jej wydajności. W piśmie tem wyłuszczone są również drobne usterki. Jest ich 12 punktów. Punkt dodani brzmiał: „Ska sować należało prowadzenie kasy podrezerwy w lecznicy weterynaryjnej dla zwierząt przez lekarza ordynatora i teży lecznicę. Wszelkie operacje kasowe przekazać należy kasie Wydziału Powiatowego”.

Gratulacje za wzorowe prowadzenie biura Wydziału Powiatowego należą się w pierwszym rzędzie oczywiście długoletniemu jego kierownikowi p. Orlickiemu, następni insp. samor. p. Nidekowi i innym.

Więcej z tego posiedzenia nie wiem, a przynajmniej nie pamiętam.

J. H.



O. Aleksander Brou, T. J. Duch św. Ignacego Loyola. Kraków, 1931, str. 162. Wyd. ks. jezuitów. Dzieło francuskiego jezuitę mówi o duchu świętego Patrona Tow. Jez. oraz o wpływach tego ducha na kształtowanie się charakterów członków Zakonu.

O. Jakób Wujek T. J. Historia meki Pana Jezusa Chrystusa. Kraków, 1931, str. 204. Wyd. ks. jez.

Jest to przejrzysta i przystępna do nowej pisowni część słynnej Postylli Katolickiej, drukowanej przez zakonników, tłumaczących Pisma Świętego w latach 1573—75. Aczkolwiek w późniejszych czasach jawiło się niemal rozważań o Męce Pańskiej, dzieło Wujki nie tylko nie jest przestarzałe, lecz może szczególnie oddziaływać silną piekno słowa i prostotą, a jednocześnie głębokością ujęcia.

O. Wiktor Müller. Bożemu Sercu czeszc i chwala. Trzydziesty rozmyślań o Najświętszym Sercu Zbawiciela. Kraków, 1931, str. 263. Wd. ks. jezuitów.

Godne uwagi rozmyślenia, dobrze przełożone z oryginału węgierskiego przez W. Nachtana.

RZYM. (Pat) — Konflikt włosko - watykański żywo zajmuje opinie włoską.

Wypowiedziane przez Ojca Świętego z racji ogłoszenia dekretu o cnotach heroicznych przemówienie, wykazujące, do czego prowadzi wychowanie młodzieży w duchu, stanowiącym antytezę wychowania chrześcijańskiego, ogłoszone zostało w „Osservatore Romano”. Równocześnie kardynał Gasparri ogłosił list otwarty, w którym stwierdził że nigdy nie wypowiadał uwagi na temat działalności akcji katolickiej, rzekomo sprzecznej z paktem laterańskim. Wobec wszczęcia akcji dyplomatycznej faszystowskiej pima wło skie, które prowadziły kampanię prasową przeciwko akcji katolickiej, z drugiej zaś strony „Osservatore Romano” ogłosił zapowiedź wstrzymania polemiki. Niezależnie od tego wiadome jest, że władze włoskie wydały ostry zakaz urządzania wszelkich manifestacji antyklerykalnych pod osobistą odpowiedzialnością sekretarzy poszczególnych faszystowskich federacji studenckich.

ZARZĄDZENIA OJCA ŚW.

CITTA DEL VATICANO. Z powodu ciężkich wykrecoń faszystów przeciw Akcji katolickiej Stolica Święta zarządziła: 1) biskupi, od których Akcja katolicka była zależna pośrednio przez wydziały diecezjalne, przejmują niezwłocznie osobiste kierownictwo zgodnie ze wskazaniami Stolicy Apostolskiej w diecezji rzymskiej kierownictwo naczelne przejdzie w ręce kardynała wikariusza 2) Ojciec św. udziela pochwały i przesyła błogosławieństwo do tychczasowym kierownikom Akcji katolickiej i podporządkowuje ich odnośnym biskupom.

Zakaz procesji kościelnych we Włoszech

CITTA DEL VATICANO. (Pat) — „Osservatore Romano” ogłasza za kaz urządzania procesji we Włoszech nazwę nrz kościołów, a to wobec obawy przed okesami.

Tragiczna wycieczka szkolna

JEDNA UCZENICA ORAZ RATUJĄCA JĄ ŻONA OSADNIKA — UTONEŁY.

GRODNO. (Pat) — Szkoły powszechne z gminy indurskiej pow. grodzkiego urządziły w ubiegłą sobotę wycieczkę do wsi Grajno na brzegu rzeki Świsłocz. Podczas kąpieli dwie uczennice, nie umiejące pływać, trafiły na głębie i zaczęły tonąć. Widząc to, znajdującą się na brzegu żona osadnika wojskowego Buckowa rzuciła się do wody, aby ratować tonące, lecz sama utonęła. Jedna z uczennic utonęła, drugą udało się uratować.

Proces szpiegowski w Grodnie

Grodno. (Pat) — Sąd okręgowy w Grodnie pod przewodnictwem sędziego Hryniewiczza rozpoczął rozpatrywanie wielkiej sprawy szpiegowskiej. Na ławie oskarżonych zasiadli Aleksander Siniłło, były kapitan wojsk rosyjskich, Michał Kościwicz, Trojanowicz i 11 innych oskarżonych o szpiegostwo na rzecz Litwy. Ze względu na znaczenie, jakie ma omawiany materiał dowodowy, dla obrony państwa, proces toczy się przy drzwiach zamkniętych. Na rozprawę, która potrwa kilka dni, wezwano kilkudziesięciu świadków. Oskarża wiceprokurator Kożuchowski, broni oskarżonych 5 adwokatów.

Wyniki konkursu ujeżdżania koni

WARSZAWA. (Pat) — W dn. 2 czerwca ukończono krajowy konkurs ujeżdżania koni, w którym startowało 28 zawodników i ukończyło konkurs 12. Pierwsze miejsce zdobył rtm. Królikiewicz na koniu „Dream” z 15 błędami, drugie miejsce por. Szosland na „Jrysie” 22 1/2 p. kam., trzecie rtm. Romaszka na „Cwale” 25 1/2 p. kam., czwarte por. Biliński na „Faworycie” 28 5/12 p. Konkurs międzynarodowy im. śp. Jurjewicza z powodu zmierzchu nie mógł być ukończony. Ostatnie próby w tym konkursie odbędą się w dn. 3 czerwca rano na torze łazienkowskim, gdzie nastąpi rozdanie nagród.

Proces o 42 miliony grzywny

FIRMA FRENKIEL Z BIAŁEJ SPRZEDAŁA SPIRYTUS PRZEZNACZONY DO PRODUKCJI LIKIERÓW PRYWATNYM ODBIORCOM, NARAŻAJĄC SKARB NA GROMNE STRATY

W Sądzie Najwyższym od 5 dni toczyła się rozprawa, która należała do największych procesów, jakie znała polska sądownictwo. Jest to sprawa karno-skarbową, a dotyczy nadzwyżej na szkodę monopolu spirytusowego, jakich dopuściła się ogromna firma w Białej Cieszyńskiej Adolf Frenkiel i S-owie, Sp. Akc. rektifikacja i fabryka likierów.

Firma ta od r. 1925 otrzymała z monopolu spirytusowego większe ilości spirytusu dla celów swej produkcji, a więc dla celów przemysłowych.

Zgodnie z przyjętą procedurą urzędniczą monopolowi mieli być obecni przy skazaniu spirytusu, aby zapobiec nadużyciom.

Administracja fabryki weszła jednak w porozumienie z urzędnikami, którzy zaczęli sporządzać fałszywe protokoły, czysty spirytus zaś sprzedawano prywatnym odbiorcom po cenach niższych od monopolowych, albowiem spirytus przelewany przez monopol dla celów przemysłowych, jest jeszcze tańszy.

Nadużycia te wyszły, po kilku latach na jaw.

W międzyczasie fabryka Frenkiela zrobiła milionowe obroty. W wyniku przeprowadzonego śledztwa na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Wadowicach zasiadli współwłaściciele fabryki i urzędnicy fabryki: Wald, Torn, Wexberg i inni, urzędnicy skarbowi: Belli, Włodarski, Palata i inni, a także kupcy — odbiorcy: Berger, Heneberg, Mandelbaum, Rappaport i wielu innych.

Był to prawdziwie proces monstr. Sprawa trwała 7 tygodni. Mocą wyroku Sądu Okręgowego współwłaściciele fabryki, jej urzędnicy i urzędnicy skarbowi, skazani zostali na różne kary do 3 lat więzienia. Odbiorcy skazani zostali na kary grzywny i zastępczego aresztu. Najcięższej wyrokiem kara grzywny, wymierzona wedle wielokrotności wobec strat skarbu.

Ogólnie suma grzywien w tym procesie opiewa na 42 miliony złotych!

Naskutek kasacji zarówno prokuratora, jak i obrońców, sprawa znalazła się w Sądzie Najwyższym.

Prokurator domagał się skazania oskarżonych za oszustwo.

Rozprawa w Sądzie Najwyższym trwała 5 dni i należało — do największych procesów karno-sądowych w Polsce. I nie dziw, Wyrok Sądu Okręgowego zawiera się przecież na 337 arkuszach druku maszynowego.

Oskarżonych fabrykantów i urzędników bronili adwokaci Paschalski i Bross z Krakowa, kupców — odbiorców t. zw. grupę kupców chrzanowskich, bronili adw. Miecz. Ettlinger i adw. Lejb Landau z Lwowa.

Sąd Najwyższy zmienił kwalifikację czynu zgodnie z kasacją prokuratora i wyrok wobec fabrykantów urzędników fabryki i urzędników monopolu, utrzymał w mocy.

W stosunku do odbiorców wyrok poprzedni został częściowo uchylony. Taki wyrok grzywny w stosunku do niektórych kupców zostały zmniejszone, zaś cała grupa kupców chrzanowskich została uniewinniona.

Ogólna grzywna 42 milionów ulegała po tym tylko nieznacznemu zmniejszeniu.

Z okazji powszechnych przygotowań do obchodów jubileuszowych na cześć króla Stefana Batorego utworzył się w Budapeszcie komitet pamiątkowy Batorego, którego prezesem jest radca tajny Jerzy Lukacs, były minister oświaty, a referentem Ferd. Leo Miklósi szef związku legionistów, któremu mamy zawdzięczać akcję pamiątkową. Członkowie komitetu są: baron Alb. Nyary, prezes stow. węgiersko polskiego Elemér Zulfawski, generał, Ottó Szőnyi, szambelan papieski, sekretarz krajowego komitetu dla pamią-

tek sztuki, dr. Bela Pachter, delegat miasta Budapesztu, dr. Ludwik Szadecky, członek honorowy uniwersytetu wileńskiego Andrzej Liber, burmistrz, dr. Władysław Okoliczany, radca dworu.

Komitet rozważał kwestię postawienia pomnika i przedłożył tę propozycję komitetowi ogólnemu — liczącemu około 50 członków — który się zbierze w najbliższym czasie.

Przejdzie parafie sekty Hodurowców w Tarnawatce na prawosławie.

W osadzie Tarnawatce, powiatu Tomaszowskiego, woj. Lubelskiego, miejscowa cerkiew, zbudowana już po skasowaniu unii, jako świątynia prawosławna, została po wojnie zajęta przez duchowieństwo rz.-katolickie i przerobiona na kościół rz.-katolicki, jakkolwiek w Tarnawatce zamieszkuje zaledwie kilka rodzin katolickich. Miejsca ludność prawosławna w ciągu szeregu lat przedsiębrała starania o zwrot cerkwi i o przywrócenie parafii prawosławnej, lecz spotykała się z odmową ze strony władz.

W ubiegłym roku do Tarnawatki przybył niejaki Szwedko, były psalmista prawosławny, wydany za niemoralne życie z Cerkwi prawosławnej, który został księdzem unickim, następni duchownym marjawićkim, a wreszcie duchownym sekty Hodurowców. Utworzył on w Tarnawatce parafię tej sekty, a ludność miejscowa w krótkim czasie wzniosła obszerną kaplicę, do której Szwedko zbierał potrzebne utensylia; z księgi liturgicznej z sąsiednich zamkniętych cerkwi prawosławnych. W kaplicy tej Szwedko odprawiał nabożeństwo w języku słowiańskim i według rytuału prawosławnego. Jednakże, już po kilku miesiącach, ludność poznała się na nim i w tych dniach zgłosiła się do miejscowego dziekana prawosławnego, deklarując swój powrót do Cerkwi prawosławnej i przekazując mu zbudowaną przez siebie świątynię. Uroczyste objęcie tej świątyni przez duchowieństwo prawosławne i wyswienięcie jej odbyło się w ubiegłą niedzielę przy tłumnym udziale pobożnych.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej prostej sztuki. Własna łuska miałaby go za idłotę. Tymczasem jest okazja opanovać inny żywioł — i 90 proc. ludzi leni się popracować w tym kierunku.

Umieją cłapać po ziemi — dosyć. Mojem zdaniem, normalniejszym jest człowiek, nie umiejący czytać i pisać, niż nie umiejący pływać. Tyle przyjemności, tyle rozkoszy są mu obecne, niedościgłe. Bo kapień bez pożądanego pływania to bluff, to żadna frajda. To coś jak ananas dla krowy.

Jesli się utopi kmiotek, czy szwec — passe encore. Pracował — nigdy nie miał czasu się nauczyć (choć to blaga), ale gdy czytamy, że student, czy uczeń natrafił na głębie i utonął, żyzymy się ze złości.

Wkuwa się taki walkoń, żyje, kosztuje Bóg wie ile rodzicom, społeczeństwu, a potem kłap — tonie. I dlaczego? Bo mu się nie chciało poświęcić dwóch, trzech godzin na opapanowanie cawła, bo zawsze chodził do kina, a nie miał 3 zł. na naukę pływania, bo był leniwy, ospały, beznamiętny.

Parę godzin i 3 złote. Tyle trzeba by zgłębić arkanu cawła — są dziesiątki kursów łatem i zimą — stale minimalna frekwencja, Polacy są pod tym względem daleko w tyle za Holendrami.

Co się dziwić, że potem każdy gorący dzień powoduje długą listę nazwisk ofiar: Wisły, rzeczek, stawów, glinianek i nawet gnojowic.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej prostej sztuki. Własna łuska miałaby go za idłotę. Tymczasem jest okazja opanovać inny żywioł — i 90 proc. ludzi leni się popracować w tym kierunku.

Umieją cłapać po ziemi — dosyć. Mojem zdaniem, normalniejszym jest człowiek, nie umiejący czytać i pisać, niż nie umiejący pływać. Tyle przyjemności, tyle rozkoszy są mu obecne, niedościgłe. Bo kapień bez pożądanego pływania to bluff, to żadna frajda. To coś jak ananas dla krowy.

Jesli się utopi kmiotek, czy szwec — passe encore. Pracował — nigdy nie miał czasu się nauczyć (choć to blaga), ale gdy czytamy, że student, czy uczeń natrafił na głębie i utonął, żyzymy się ze złości.

Wkuwa się taki walkoń, żyje, kosztuje Bóg wie ile rodzicom, społeczeństwu, a potem kłap — tonie. I dlaczego? Bo mu się nie chciało poświęcić dwóch, trzech godzin na opapanowanie cawła, bo zawsze chodził do kina, a nie miał 3 zł. na naukę pływania, bo był leniwy, ospały, beznamiętny.

Parę godzin i 3 złote. Tyle trzeba by zgłębić arkanu cawła — są dziesiątki kursów łatem i zimą — stale minimalna frekwencja, Polacy są pod tym względem daleko w tyle za Holendrami.

Co się dziwić, że potem każdy gorący dzień powoduje długą listę nazwisk ofiar: Wisły, rzeczek, stawów, glinianek i nawet gnojowic.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej prostej sztuki. Własna łuska miałaby go za idłotę. Tymczasem jest okazja opanovać inny żywioł — i 90 proc. ludzi leni się popracować w tym kierunku.

Umieją cłapać po ziemi — dosyć. Mojem zdaniem, normalniejszym jest człowiek, nie umiejący czytać i pisać, niż nie umiejący pływać. Tyle przyjemności, tyle rozkoszy są mu obecne, niedościgłe. Bo kapień bez pożądanego pływania to bluff, to żadna frajda. To coś jak ananas dla krowy.

Jesli się utopi kmiotek, czy szwec — passe encore. Pracował — nigdy nie miał czasu się nauczyć (choć to blaga), ale gdy czytamy, że student, czy uczeń natrafił na głębie i utonął, żyzymy się ze złości.

Wkuwa się taki walkoń, żyje, kosztuje Bóg wie ile rodzicom, społeczeństwu, a potem kłap — tonie. I dlaczego? Bo mu się nie chciało poświęcić dwóch, trzech godzin na opapanowanie cawła, bo zawsze chodził do kina, a nie miał 3 zł. na naukę pływania, bo był leniwy, ospały, beznamiętny.

Parę godzin i 3 złote. Tyle trzeba by zgłębić arkanu cawła — są dziesiątki kursów łatem i zimą — stale minimalna frekwencja, Polacy są pod tym względem daleko w tyle za Holendrami.

Co się dziwić, że potem każdy gorący dzień powoduje długą listę nazwisk ofiar: Wisły, rzeczek, stawów, glinianek i nawet gnojowic.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej prostej sztuki. Własna łuska miałaby go za idłotę. Tymczasem jest okazja opanovać inny żywioł — i 90 proc. ludzi leni się popracować w tym kierunku.

Umieją cłapać po ziemi — dosyć. Mojem zdaniem, normalniejszym jest człowiek, nie umiejący czytać i pisać, niż nie umiejący pływać. Tyle przyjemności, tyle rozkoszy są mu obecne, niedościgłe. Bo kapień bez pożądanego pływania to bluff, to żadna frajda. To coś jak ananas dla krowy.

Jesli się utopi kmiotek, czy szwec — passe encore. Pracował — nigdy nie miał czasu się nauczyć (choć to blaga), ale gdy czytamy, że student, czy uczeń natrafił na głębie i utonął, żyzymy się ze złości.

Wkuwa się taki walkoń, żyje, kosztuje Bóg wie ile rodzicom, społeczeństwu, a potem kłap — tonie. I dlaczego? Bo mu się nie chciało poświęcić dwóch, trzech godzin na opapanowanie cawła, bo zawsze chodził do kina, a nie miał 3 zł. na naukę pływania, bo był leniwy, ospały, beznamiętny.

Parę godzin i 3 złote. Tyle trzeba by zgłębić arkanu cawła — są dziesiątki kursów łatem i zimą — stale minimalna frekwencja, Polacy są pod tym względem daleko w tyle za Holendrami.

Co się dziwić, że potem każdy gorący dzień powoduje długą listę nazwisk ofiar: Wisły, rzeczek, stawów, glinianek i nawet gnojowic.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej prostej sztuki. Własna łuska miałaby go za idłotę. Tymczasem jest okazja opanovać inny żywioł — i 90 proc. ludzi leni się popracować w tym kierunku.

Umieją cłapać po ziemi — dosyć. Mojem zdaniem, normalniejszym jest człowiek, nie umiejący czytać i pisać, niż nie umiejący pływać. Tyle przyjemności, tyle rozkoszy są mu obecne, niedościgłe. Bo kapień bez pożądanego pływania to bluff, to żadna frajda. To coś jak ananas dla krowy.

Jesli się utopi kmiotek, czy szwec — passe encore. Pracował — nigdy nie miał czasu się nauczyć (choć to blaga), ale gdy czytamy, że student, czy uczeń natrafił na głębie i utonął, żyzymy się ze złości.

Wkuwa się taki walkoń, żyje, kosztuje Bóg wie ile rodzicom, społeczeństwu, a potem kłap — tonie. I dlaczego? Bo mu się nie chciało poświęcić dwóch, trzech godzin na opapanowanie cawła, bo zawsze chodził do kina, a nie miał 3 zł. na naukę pływania, bo był leniwy, ospały, beznamiętny.

Parę godzin i 3 złote. Tyle trzeba by zgłębić arkanu cawła — są dziesiątki kursów łatem i zimą — stale minimalna frekwencja, Polacy są pod tym względem daleko w tyle za Holendrami.

Co się dziwić, że potem każdy gorący dzień powoduje długą listę nazwisk ofiar: Wisły, rzeczek, stawów, glinianek i nawet gnojowic.

Wiosną są dobroczyńcami stolicy. Ich lody po 50 groszy wzbijają tłumy — cukierniki, które dawnoż dary skórę ze spragnionych i żądają 3 złote za porcję, obecnie puszczyły rosa i reklamują wszędzie: lody za 50 gr. i 1 zł. Doskonale, ote zbawienie skutki konkurencji.

Na placach tłok niesłychany. Hordy naguszone grasują całymi dniami; w niedzielę było 50.000 ludzi na piasku, woda w Wiśle ma 24 stopnie, tak, że ochłoda niewielka.

Oczywiście tipolców nie brak, codziennie jest rubryczka: kilku drabów natrafilo na głębie i — utonęło. Nie ich nie żałuję. Cymbała, którego wyratują, powinni wsadzić do więzienia. Bo coż to za niechłujstwo nie nauczyć się pływać.

Gdyby tak człowiek mógł posiadać umiejętność fruowania? Parę lekcji i frrrrrr... z gawronami w zawody. Dopierożbyśmy uważali za kpa człowieka, co by nie chciał się nauczyć tej pro

PORZĄDEK NABOŻEŃSTWA W BAZYLICE
W DZIEŃ BOŻEGO CIAŁA

Nabożeństwo w dniu Bożego Ciała w Bazylice rozpocznie się uroczystą Mszą św. na placu Katedralnym punktualnie o godz. 10 zrana.

O godz. 11, zaraz po sumie, odbędzie się uroczysta procesja przez ulice: Zamkową, Św. Janką, Dominikańską, Wileńską, Orzeszkowej i Mickiewicza.

KOLEJNOŚĆ UCZESTNIKÓW PROCESJI JEST NASTĘPUJĄCA:

I. Szkoły:
1. Szkoły powszechne. 2. Szkoły X.X. Salezjanów. 3. Państwowe Seminarium Ochroniarzów im. M. Konopnickiej. 4. Państwowe Seminarium Nauczycielskie im. kr. Jadwigi. 5. Liceum żeńskie P.P. Benedyktyn. 6. Liceum żeńskie S.S. Wzytek. 7. Liceum żeńskie im. Filomatów. 8. Szkoła Przemysłowo-Handlowa żeńska im. E. Dmochowskiej. 9. Gimnazjum żeńskie im. A. Czartoryskiego. 10. Gimnazjum żeńskie im. Orzeszkowej. 11. Gimnazjum żeńskie Zgromadzenia S.S. Nazaretanek. 12. Męska Szkoła Handlowa Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijań z orkiestrą. 13. Państwowe Seminarium Nauczycielskie Męskie im. T. Żana. 14. Gimnazjum im. J. Słowackiego. 15. Gimnazjum im. A. Mickiewicza. 16. Gimnazjum im. J. Lelewela. 17. Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta.

II. ZWIĄZKI I STOWARZYSZENIA ZAWODOWE

1. Zrzeszenie młodzieży rzemieślniczej. 2. Stowarzyszenie Garbarzy. 3. Związek Cechów w Wilnie (13 sztandarów). 4. Związek Niższych Funkcyj narzuców Państwowych. 5. Kolejowa Straż Ogniowa. 6. Związek Maszynistów Kolejowych. 7. Związek Urzędników Kolejowych. 8. Zjednoczenie Kolejowców Polskich. 9. Chrześcijańskie Związki Zawodowe, zrzeszone w Centralnym Związku Chrz. Zw. Zawod. (w ilości 22). 10. Liga Robotnicza św. Kazimierza. 11. Stowarzyszenie Kupców i Przemysłowców Chrześcijań. 12. Związek Pracowników Miejskich.

III. STOWARZYSZENIA SPORTOWE, IDEOWE, FILANTROPIJNE I RELIGIJNE.

1. Towarzystwo sportowe „Sokół”. 2. Koło Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. 3. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. 4. Bratnia Pomoc U.S.B. 5. Korporacja Akademicka. 6. Związek Strzelecki. 7. Liga Morska i Rieczna. 8. Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie. 9. Narodowa organizacja kobiet. 10. Stronnicтво Narodowe. 11. Oddział Wileński Powszechnego Związku Emerytów Państwowych R. Pol. 12. „Tereski” szkoły „Caritas”. 13. Stowarzyszenie Matek Chrześcijańskich parafii Ostrobramskiej. 14. Kongregacja III Zakonu św. Franciszka. 15. Sodalicja św. Piotra Klawera. 16. Katolicki Związek Polek. 17. Towarzystwo Pań św. Wincentego a Paulo. 18. Sodalicja Marjańska. 19. Arcybractwo Serca P. Jezusa z kość. św. Bartłomieja. 20. Arcybractwo Straży Honorowej Najśw. Serca P. Jezusa. 21. Koło Eucharystyczne.

IV. PROCESJE KOŚCIELNE

V. Chór Związku Towarzystw Śpiewaczy i Muzycznych. VI. Zakonnice i duchownictwo zakonne i świeckie. VII. Za baldachimem: Przedstawiciele wyższych władz cywilnych, wojskowych i miejskich. Senat Akademicki, Prezydium Sądów. VIII. Wojskowa kompania honorowa z orkiestrą. IX. Wybrani z każdej parafii Wilna śpiewacy na czele wniych.

Ustawienie organizacyj, biorących udział w procesji rozpocznie się o godz. 9 min. 30 rano. Szkoły mają przysięść na plac przed kość. św. Katedralny. Uczestnicy należą do II gr. stawia się na ul. Dominikańskiej u rogu Wileńskiej. Miejsce zbiórki organizacyj III grupy, będzie kościół św. Trójcy. Procesje kościelne ustawią się na przestrzeni od ul. Królewskiej do kościoła św. Trójcy. Wreszcie śpiewacy parafialni zbiorą się na placu katedralnym za ławkami. Ostateczne ustawienie i kierownictwo poszczególnymi częściami pochodu procesjonalnego zostało powierzone księżom.

Na procesję ustala się następujący porządek pieśni:
Od chwili wyruszenia do I stacji — „Twoja cześć, chwała”, od I stacji do kościoła św. Jana — dalszy ciąg pieśni: „Twoja cześć, chwała”, „Niebo, ziemia, świat i morze”, od kościoła św. Jana do św. Katarzyny — „U drzwi Twoich”, od kościoła św. Katarzyny do św. Jerzego — Suplikacje: „Święty Boże, Święty Mocny”. Wreszcie po ostatniej stacji — „Niebo, ziemia, świat i morze” i na zakończenie hymn „Te Deum”, w czasie którego po zwrocie „Salvum fac populum Tuum Domine”, przy Bazylice zostanie udzielone błogosławieństwo Najśw. Sakramentu.

W razie deszczu zrana, procesja odbędzie się o godz. 4 po południu, o ile do tego czasu wypogodzi się, w przeciwnym razie w niedzielę, 7 b. m. po sumie, którą rozpocznie o godz. 10 min. 15.

Uprasza się mieszkańców i właścicieli domów, położonych przy ulicach, przez które będzie przechodziła procesja, o przyozdabianie w miarę możliwości okien, fasad, domów i balkonów.

Drugi etap podróży inspekcyjnej p. Wojewody
wileńskiego

W dniu 27-V p. wojewoda St. Kirtkiliś w towarzystwie inż. S. Nowickiego, nac. Józca, inspektora Lemiszewskiego, inspektora Związków Komunalnych p. Żyły rozpoczął drugą podróż inspekcyjną, mającą na celu powiadomienie o szczegółach uwzględnienia miasta Dziśnią, jako najbardziej poszkodowanego przez powódź. Po drodze do Dziśnią, przejeżdżając przez teren powiatu Wil.-Trockiego, Świeciańskiego i Postawskiego, p. wojewoda inspekcyjował szczegółowo wszystkie napotkane gminy.

W Wornianach p. wojewoda odwiedził spódnice spójnych „Świt”, poczem z rzucił próbną alarm straży ogniowej, który jednakowoż zupełnie się nie udał, gdyż przy było zaledwie kilku strażaków. Z powodu niedostarczenia alarmu p. wojewoda polecił dotychczasową straż rozwiązać, zorganizowanie zaś nowej straż policyj. Stowarzyszenia Rezerwistów. Z Wornian, przybył p. wojewoda do Gierwiat, gdzie przeprowadził lustrację gminy i posterunku policyj. W Michałszkach, po inspekcji urzędu gminy, p. wojewoda przyjął delegację ludności w sprawie miejscowych bólach, które będą rozpatrzone.

Z Michałszek przybył p. wojewoda do gminy Żukowice, gdzie dokonał inspekcji gminy, w wyniku której p. wojewoda udzielił pochwały wójtowi gminy Żukowice za wzorowy stan sanitarny urzędu gminnego. Zarządzone próbną alarm straży ogniowej, udał się w zupełności. W przelocie 7 minut stał się prawie cały oddział z narzędziami. Następną inspekcjonowaną gminą był Świr.

Ze Świra p. wojewoda przybył do Kobylnik, gdzie po lustracji urzędu gminy odwiedził przedkolej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Następnie delegacja miasteczka, zwróciła się do p. wojewody z prośbą o uwiedanie pożyczek na odnowę z powodu częstych pożarów, jakie nawiedzały Kobylnik. Pan wojewoda oświadczył, że te sprawy rozpatrzy. W Kobylniku zarządził p. wojewoda alarm członków Stowarzyszenia Rezerwistów.

W drugim dniu podróży przybył p. wojewoda do Miadzioła, gdzie zstąpił na urząd gminy, oraz zarządził próbną alarm straży ogniowej, który wypadł zupełnie zadowalająco. Następnie p. wojewoda zinspekcyjował urząd gminy Żośniankiej w Słobdzie, później zaś przybył do Dunilowicz, gdzie po lustracji gminy i posterunku policyj. p. wojewoda wziął udział w uroczystości poświęcenia przedkolej Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. Z Dunilowicz przybył p. wojewoda do Lasow, gdzie po inspekcji gminy przyjął p. wojewoda delegację ludności w

Władze bezpieczeństwa oczyszczają Wilno
od elementów wrogich

MASOWE WYSIEDLENIE WYWROTOWCÓW, SZPIEGÓW I PRZEMYTNIKÓW WGLĄB POLSKI

Stosownie do dekretu Pana Prezydenta Rzplitej o ochronie granic, Wilno włączone zostało do pasa pogranicznego (odległego od granicy 30 km.) Dalszą konsekwencją tego jest rozporządzenie, w myśl którego wszyscy mieszkańcy miasta skazani za przestępstwa o charakterze antypaństwowym (wyrok w stosunku do których został już uprawnomocony), zostaną wysiedleni w głąb terytorium Polski, a obokrajowcy wysiedleni zupełnie z granic Państwa. Dotyczy to też osób skazanych za uprawianie przemytu.

Osoby, o których wyżej mowa, wysiedlane będą z Wilna na przeciąg różnego okresu czasu. Skazani za działalność antypaństwową i przemysłnictwo wysiedlani będą na okres od 1 — 3 lat, skazani za szpiegostwo — na 10 lat. Z Wilna wysiedlenie zostanie wkrótce około 40 osób.

Podkreślić tu należy, że akcja ta nie może być traktowana jako akcja systematyczna, będąca wynikiem wspomnianego dekretu.

Osoby wysiedlane z Wilna i Wileńszczyzny przez cały czas swego zesłania przebywać będą pod obserwacją władz bezpieczeństwa.

Nazwiska osób wysiedlonych podamy natychmiast po definitywnym ustaleniu kto podlega wysiedleniu.

Demonstracja bezrobotnych

Wczoraj w godzinach przedpołudniowych, przed gmachem Urzędu Wojewódzkiego poczęli się gromadzić bezrobotni, których delegaci udali się do p. wojewody.

W zastępstwie p. wojewody przyjął delegatów radca wydziału pracy i opieki społecznej p. Trocki. Delegaci prosili o pracę dla bezrobotnych wskazując na okropne położenie, w jakim znajdują się ich rodziny. P. Trocki obiecał bezrobotnym pomoc poczem odesłał ich do Magistratu, gdzie zostali oni przyjęci przez p. prezydenta. Delegaci uzyskali przyrzeczenie, że bezrobotni zostaną wkrótce zatrudnieni przy robotach przy regulacji brzegów Wilji.

Podczas pobytu delegatów w gmachu województwa i Magistratu tłumy bezrobotnych zgromadziły się przed gmachami. Policja piesza i konna zmuszona była usunąć demonstrantów w obawie przed możliwymi ekscesami.

„Powódź” przez nieporozumienie

UL. OGÓRKOWA ZAŁANA WODĄ Z POBLISKIEGO JEZIORKA

Na terenach należących do wojskowności, tuż za koszarami 1 i 5 pp. leg. istnieją trzy małe jeziora gliniaki, obok których przeprowadzona jest droga prowadząca do szosy Wilno — Kalwaria.

Z rozporządzenia władz wojsk., od pewnego czasu prowadzone były roboty mające na celu połączenie wspomnianych jezior przy pomocy rowu.

Połączenie pierwszych dwóch jezior poszło łatwo i nie pociągnęło za sobą żadnych następstw, kiedy jednak przeprowadzono row do trzeciego, położonego niżej, stała się rzecz przykra, a przez wspomniane władze nieprzewidywane. Oto wezbrane wody jeziora — sadzawki wylały zalewając pobliską ulicę Ogórkową.

Mimo niewielkiej stosunkowo ilości wrony wytworzyło się błoto nie do przebycia. Ludność okoliczna zwróciła się do władz wojskowych i administracyjnych z prośbą o wydanie odpowiednich zarządzeń. Natychmiast posłano na miejsce oddział żołnierzy. Usypano wał, dzięki czemu woda nie będzie już przeciekać na ulicę i pobliskie ogrody.

KRONIKA

ŚRODA	W. s. g. 2 m. 50
Dziś 3	
Wtorek	Z. s. g. 7 m. 43
Boże Ciało	

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGII U.S.B. W WILNIE

z dnia 2. VI. 31 r.
Ciężnienie średnie w mm. 756
Temperatura średnia -1- 17
Temperatura o 1 a wyższa -1- 23
Temperatura ujemniejsza -1- 14
Opad w mm. 7,8
Wiatr: południowo-zachodni
Tendencja: spadek następny, wzrost ciśnienia i wiatr pochmurno, przelotny deszcz.

URZĘDOWA

— Audjencja u p. wojewody. Wojewoda Kirtkiliś przyjął w dniu wczorajszym starostę wileńsko-trockiego p. Radwańskiego w sprawach służbowych, delegację złożoną z p. Leonowej Izydorczykowej i admirała Borowskiego w sprawach Towarzystwa Przyjaciół 85 p.p. strzelców wileńskich, delegację kupców samochodowych w sprawach koncesji autobusowej i in.

— Wojewoda Kirtkiliś wyjechał na teren gmin, które cierpiały od gradobicia. W związku z gradobiciem w dniu 31-V, które dotknęło niektóre osiedla powiatu Wileńsko-Trockiego, p. wojewoda Kirtkiliś w towarzystwie naczelnika wydziału pracy i opieki społecznej Konrada Jozca i starosty wileńsko-trockiego Jana Radwańskiego, udał się w godzinach popołudniowych dn. 2 czerwca

Po powrocie do Dziśnią, pod przewodnictwem p. wojewody z udziałem starosty, burmistrza, przedstawicieli miejscowych organów i Towarzystwa p. wojewoda odwiedził w tym celu powiat Dziśnią, mającą na celu powiadomienie o szczegółach uwzględnienia powiatu Dziśnią, jako najbardziej poszkodowanego przez powódź.

W trzecim dniu inspekcji p. wojewoda do Dziśnią p. wojewoda zatrzymał się w Stefan polu, później zaś w Mikolajewie, gdzie dokonał inspekcji urzędu gminnego oraz odwiedził miejscowych księży. Od gminy Mikolajew rozpoczął p. wojewoda inspekcję terenową, poszkodowanych w olbrzymim stopniu przez powódź. W Mikolajewie zarządził p. wojewoda zwolnienie doradczego posiedzenia w sprawie pomocy ofiarom powodzi gminy Mikolajewskiej, z udziałem starosty dziśniańskiego, miejscowego księdza rektora i wójta. Ogólne straty w tej gminie wynoszą 207 tysięcy złotych, z tego straty w zasiewach w 1000 proc. zostały zaspokojone. W jednej tej gminie woda uszkodziła 46 budynków, nie licząc dróg i pól. Pan wojewoda po wysłuchaniu sprawozdania, obiecał pomoc w budżecie, ulgi w podatkach gminnych i powiatowych ulgi w opłacaniu składek emerytalnych i ulgi przy odradzaniu spłaty pożyczek. Z Mikolajewa, jadąc cały czas drogą ogromnych zniszczeń powodziowych p. wojewoda przybył do Dziśnią.

W Magistracie miasta Dziśnią, po przeprowadzeniu inspekcji Magistratu, przyjmował p. wojewoda delegację ludności, m. in. starosty i burmistrza p. wojewoda objeżdżał wszystkie dzielnice miasta, poszkodowane przez powódź. Ponadto odwiedził p. wojewoda bursę Macierzy, kolumnę dyżurną Czerwonego Krzyża, zniszczone zupełnie schronisko dla dzieci, przytułek dla starców oraz gimnazjum państwowe im. ks. Piłsudskiego. Zdziwił także p. wojewoda położone tuż obok Dziśnią wsie Mazuryno, Aroszkowo i Poddzwinię, w których każde prawie gospodarstwo w wielkim stopniu ucierpiało od powodzi. Mieszkańcom tych wsi udzielił p. wojewoda pomocy. W odwiedził także p. wojewoda kolumnę osadników, gdzie po stwierdzeniu spustoszeń, przyszedł im z pomocą.

Z Dziśnią wyjechał p. wojewoda do Proszow, wityny serdecznie przez organizację społeczną i ludność. Po zstąpieniu urzędu gminnego, p. wojewoda zarządził ćwiczenia przybyłej na powitanie miejscowej kompanii Strzelca. Po zstąpieniu urzędu gminy w Plisnie, p. wojewoda przybył na nocleg do Głębokiego.

Z Głębokiego wyjechał p. wojewoda do Postaw, gdzie przeprowadził inspekcję urzędu gminnego, poczem wrócił do Wilna.

do tych miejscowości, a zwłaszcza do Rukojn, celem zbadania faktycznego stanu na miejscu i przysięga o doradczą pomoc poszkodowanych.

— Konfiskata „Dziennika Wileńskiego”. Wczorajszy numer „Dziennika Wileńskiego” uległ konfiskacie. Konfiskatę spowodowało umieszczenie artykułu fałszywie osławiającego przebieg zajścia na ostatnim wiecu akademickim, kiedy to młodzież akademicka poturbowała dotkliwie wywiadowcę policyjnego.

MIEJSKA

— Jeszcze w sprawie pożyczki angielskiej. W związku z finalizacją pożyczki angielskiej Magistrat prowadzi pertraktacje z Min. Spr. Wewnętrznych co do udziału miasta i skarbu Państwa w wykupie pożyczki.

— Roboty regulacyjne. Sekcja techniczna Magistratu w najbliższych dniach przystąpi do opracowania robót regulacyjnych brzegów Wilji i ul. Zygmuntowskiej. Magistrat prowadzi obecnie pertraktacje z Dyr. Dróg Wodnych i Dyr. Robót Publicznych w sprawie wspólnego wykonania tych robót.

— 36 pracowników miejskich utraciło pracę. W dniu 1 bm. Magistrat zwolnił z pracy 36 kontraktowych pracowników umysłowych otrzymujących dotychczas po 3.50 zł. dziennie. Osoby te w myśl uchwały Rady Miejskiej, w wypadku ponownego przyjęcia na służbę otrzymywać będą: mężczyźni po 3 zł., kobiety po 2 zł. dziennie.

WOJSKOWA

— Lustracja oddziałów i drużyn Federacji P.Z.O.O. W dniu 5 czerwca z ramienia zarządu wojewódzkiego Federacji P.Z.O.O. rozpoczęła inspekcję oddziałów i drużyn Federacji p.p. mjr. Kazimierz Babiński i sekretarz Federacji Wilhelm Popławski. Złustrowane zostaną powiaty: Świeciański, Brasławski i Oszmiański. Następnie w najbliższym czasie zstąpią na teren oddziałów i w innych powiatach. Inspekcja ma na celu ustalenie stanu organizacyjnej kół i drużyn, jak również stanu wyżywienia i sprawności.

— Zatrzymanie dokumentów wojskowych. W niektórych urzędach państwowych i komunalnych zdarzają się przypadki odbierania od osób należących do rezerwy czy też pospolitego ruszenia w różnych celach wojskowych dokumentów osobistych jak wyjaśnianie min. spraw wojsk. tego rodzaju postępowanie jest sprzeczne z ustawą o powołaniu wojsk, która zaznacza że wszyscy rezerwiści czy też osoby zaliczone do pospolitego ruszenia powinny posiadać przy sobie wojskowy dokument mobilizacyjny pod rygorem kary.

AKADEMICKA

— Zarząd Sodalicji Marjańskiej Akademików U. S. B. wyzywa członków do wzięcia jaknajwiększego udziału w procesji Bożego Ciała. Zbiórka dnia 4-VI o godz. 4-45 na podwórku Piotra Skargi.

SZKOLNA

— Kto otrzyma świadectwa dojrzałości w gimn. Orzeszkowej. Dn. 1 czerwca 1931 roku w sali przynajmniej im. E. Orzeszkowej w Wilnie odbędzie się uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości 30 abiturjentom z rak d. Eugenii Smurrok - Staniewiczowej, przewodniczącej komisji egzaminacyjnej świadectw dojrzałości otrzymały:

Alfonsowa Anna, uBrewiczówna Irena, Burhardtówna Janina, Brzeska Wanda, Chodorowska Horata, Czernawska Maria, Dogwałówna Irena Falkowska Janina, Hajda

S. P.

Marja z Grabowieckich
Kiełczewska

po długich i ciężkich cierpieniach opatrzona Św. Św. Sakramentami zmarła w Bogu dnia 2 czerwca 1932 roku w wieku lat 66
Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Mickiewicza 31 m. 3 odbędzie się dnia 3 czerwca b. r. o godz. 9-iej rano do Kościoła Św. Jakóba, gdzie zostanie odprawione nabożeństwo żałobne.
Wyprowadzenie zwłok na Cmentarz Św. Piotra i Pawła (na Antokolu) odbędzie się tegoż dnia o godz. 5-ej po poł.
O czym zawiadamiają pogrzebiarze w głębokim smutku
Córka, synowie, synowa i wnuki

Aresztowanie oficera K.O.P'u

Dnia 24. 5. około godziny 23 zaszedł we wsi Czerniejewo koło Słobódki w pow. braławskim wypadek pobicia plutonowego z 19 baonu KOP przez mieszkańców tej wsi. Zajście wywołane zostało przez nietaktowne zachowanie się wspomnianego plutonowego który będąc w stanie podchmielnym awanturował się, przyczem został dotkliwie pobity. Leżącego bez przytomności na ziemi podoficera znalazł wysłany z kompanii w Dru patrol KOP, prowadzony przez porucznika S., który nie orientując się dokładnie w powodach zajścia, kazał użyć broni, w wyniku czego zabity został Sazon Jermolajew z Czerniejewa, Por. S. został aresztowany i odesłany do dyspozycji prokuratora przy sądzie wojskowym w Wilnie, który w tej sprawie prowadzi dochodzenie.

Sprawa o zabójstwo kupca leśnego Rutsztejna

ZNÓW NA WOKANDZIE SADU APELACYJNEGO

Główna swego czasu sprawa zabójstwa kupca Rutsztejna, który w dniu 23. 7. 1929 r. padł ofiarą zbrodni jednego z posterunkowych policji m. Wilna w dniu 1 sierpnia znalazł się ponownie na wokandzie Sadu Apelacyjnego w Wilnie. Jak wiadomo Sąd Okręgowy w Wilnie po rozpoznaniu tej sprawy post. Rutkowski uniewinnił. Wyrok ten został zaskarżony przez Urząd Prokuratorski i Sąd Apelacyjny uchylił go skazując winnego na rok twierdzy. Obecnie na skutek skargi kasacyjnej, Sąd Najwyższy wyrok uchylił i przekazał sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny w innym składzie sędziowskim.

Czy nabyła już pani modną tenisówkę, dżemperkę, pulawerek lub kamizelkę w Polskim Składzie Konfekcji, Galanterji i Trykotaży
W. NOWICKIEGO Wilno, Wielka 30.
Największy wybór ponczoszek, rękawiczek, torebek, kostium. kapełow., bielizny jedw. i t. d.

„Niedźwiedź, mospanie”...

I to nie jeden niedźwiedź, ale aż pięć niedźwiedzi.

— Gdzie? Na rozkładzie polowania w Nieswieżu?

— Nie, w Wilnie!

Więć o ukazaniu się niedźwiedziów gruchnęła po Wilnie. Zjawili się jakieś śnie

de, ludzkie postacie poczynnych misiołów po ulicach wiodące, ku ucieśce gawiedzi.

Udaje się na Lipówkę, gdzie stanął o

bóz niedźwiedziów.

Miast barwnych szatrow cygańskich, ma

ły domek, na trakcie, gdzie zakwaterował

się „Turcy niedźwiedzi i ich pupile.

Niedźwiedź jest pięć. Różnej płci, w

czem pięć silna przeważa. Najokazalszym,

ho najstarszym, jest Jumbo, sześciol

letni fancerz i żongler.

Z zachowaniem środków ostrożności, z

laską w garści, a duszą na ramieniu zbliżam

się do niedźwiedzi, odbywających sjęstę

poopiednią.

Jumbo zbliża się do mnie (dusza z ram

ienia unosi się na szczyt głowy, podno

sząc resztki ongiś bujnej fryzury) i obwa

chuje protekcyjnie; coś tam w gardzieli

zachrobotało i wszystko.

Zwykle sobie ceremonie wstępne...

przy poznaniu.

Niedźwiedzie są zupełnie oswojone i ł

godne. Dają łapę i ssają podaną im rękę.

Zwracam się do niedźwiedzi, ogląda

Niedźwiedzie to — to u nas w Karpatach

jeszcze spotykamy gatunek niedźwiedzia bru

natnego, ciępiły, łagodny i łatwo znoszą

cy jarmaz niewoli.

Dowiaduję się, że Turcy — niedźwiedzi

cy po odbyciu tournée po Niemczech i

Francji zayitali do Polski.

W Warszawie rozdzielili się na dwie

grupy, z których jedna podróżuje po Mało

polisce, druga odwiedza miasta ziem północ

nych.

Niedźwiedzie, mimo dobrej kompleksj

i wesołego zachowania się, zdają się być zme

czone długimi spacerami od podwórka do

podwórka, kaganiec sławny oddech ha

majuje, włos puszysty parzy nieścisłości.

Biedne niedźwiedzie.

W czołowej swej wędrowce po ulic

ach Wilna spotykają piękne, mało ubra

ne sylwetki pań, które stapają tak lekko,

powinno być na kierzmaszach, na ulicach

wsz i miasteczek, gdzie tańcząc na łańcu

chu, wymachiwał łańcuch.

Niedźwiedź w Wilnie. Nielada to sen

sacja na dzisiejsze czasy. Tłumy dziecia

ków odprowadzają niedźwiedziów po ulic

ach, z zachwytem wpatrując się w nie

zdarne pas niedźwiedzie w czasie tańca.

A przecież nie tak dawno, bo jeszcze

w pierwszych dziesiątkach obecnego stule

cia, cygan niedźwiedzi nie był rzadkością.

Widwano go na kierzmaszach, na ulicach

wsz i miasteczek, gdzie tańcząc na łańcu

chu, wymachiwał łańcuch.

Niedźwiedź zamieszkał ogrody zo

ologiczne, gdzie gwołi studiów pod uniejęt

nym nadzorem przyrodnika, rodzi się, żyje

i umiera.

Niedźwiedź na łańcuchu

